

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

JAN HENRYK
DĄBROWSKI

Z 5 RYCINAMI

*Z powodu setnej rocznicy śmierci twórcy
legionów polskich we Włoszech*



Kolekcja
Emila Kornasia

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA

JAN HENRYK DĄBROWSKI



J. H. DĄBROWSKI
według sztychu Oleszczyńskiego.

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

JAN HENRYK
DĄBROWSKI

Z 5 RYCINAMI

*Z powodu setnej rocznicy śmierci twórcy
legionów polskich we Włoszech*



Kolekcja
Emila Kornasia

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA



CMWKK

332617

SKŁADY GŁÓWNE:
W POZNANIU — KSIĘGARNIA M. NIEMIERKIEWICZA.
NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORT. CO. INC.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 46 5 04
...../201/.....

Gdy we Francyi w imię praw człowieka porwano się do walki z tyranią, kohorty rosyjskie rzuciły się na ujarzmienie narodu, znanego z wiernej służby ideałom wolności.

W przededniu tryumfów, jakie na zachodzie Europy święcić miała wolność w zapasach z koalicją monarchów niemieckich, na wschodzie pod ciosami zaborczości rosyjskiej upadało państwo, które w szeregu wieków ostaniano cywilizacyę przed zalewem barbarzyństwa.

Pozbawiano naród polski niepodległości wtenczas, gdy dokonywał wysiłków ku utrwaleniu swego bytu i poprawie warunków rozwoju.

Powalono go w pełni sił żywotnych.

Stracił państwowość z bronią w ręku i docho-
dzić jej będzie w pasmie wysiłków orężnych.

Ofiarą krwi zaprotestuje przeciwko gwałtowi

zagłady i dokumentować będzie prawo do samowładności.

Temu zmaganiu się o byt i przyszłość, obok Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego, hetmanił Jan Henryk Dąbrowski.

I.

Urodzony 29 sierpnia r. 1755 we wsi Pierzchowcu, pod Bochnią, po dziadzie, uczestniku wyprawy Sobieskiego pod Wiedeń, i po ojcu, najprzód paziu na dworze króla Leszczyńskiego, następnie oficerze wojsk saskich, odziedziczył tradycje żołnierskie. Przejął je również po dziadzie macierzystym, Krystynie Lettow, podpułkowniku gwardyi koronnej. Matkę miał Niemkę, wyznania kalwińskiego. Od jedenastego roku życia wychowywał się w atmosferze cudzoziemskiej w Saksonii, gdzie za przykładem ojca wstąpił do armii elektorskiej. Ożenił się z Niemką, luteranką.

Na obczyźnie tracił żywszy związek z ojczyzną. Umiał komponować wiersze niemieckie, lecz zapomniał języka rodowitego. Nie śpieszył do kraju, gdy go podczas sejmu wielkiego wołano do służby w wojsku Rzeczypospolitej. Długo namyślał się i wahał. Przybył niemal w przededniu akcesu Stanisława Augusta do konfederacyi targowickiej, gdy kończyła się walka z najazdem rosyjskim. Dywizya wielkopolska, do której został wpi-

sany w randze wicebrygadiera, nie brała już udziału w kampanii.

Nie poszedł za przykładem księcia Józefa Poniatowskiego i Kościuszki. Na akces króla do konfederacyi nie odpowiedział gestem dymisyi. Zaprzysiągł wierność stronnictwu antykonstytucyjnemu.

Podobnie, jak generalność konfederacyi targowickiej, Dąbrowski nie przewidywał układów pomiędzy Rosyą a Prusami, nie oczekiwał katastrofy rozbiorowej. Wkroczenie Prusaków do Wielkopolski poczytywał za akt gwałtu, zagrażający całości Rzeczypospolitej bez sankcyi ze strony dworu petersburskiego. Sądził, że Rosya niechętnie widzi ten najazd. To też najprzód bronił przed inwazyą Gniezna, gdzie stał garnizonem, następnie powziął pomysł, dla którego potrafił zjednać szefa dywizyi wielkopolskiej, generała Byszewskiego. Radził przerzucić całą dywizyę pod Warszawę, zaopatrzyć się w niej w artyleryę, broń i amunicyę, poczem łącznie z garnizonem stołecznym wystąpić przeciwko najeźdźnikowi zaczepnie. Wojska rosyjskie zachowają się biernie względem akcji polskiej, wymierzonej



J. H. DĄBROWSKI
W MŁODOŚCI.

*Według miedziorytu K. Grölla z miniatury
Niedermanna un.*

przeciwko samym Prusakom. W razie przewagi napastnika, należy przedostać się do Gdańska i oczekiwać tam pomocy Francyi, o której sukcesach w zapasach z koalicją zdumiewające dochodzą wieści.

W myśl tego planu dywizya Byszewskiego posunęła się ku Warszawie, lecz komendant załogi rosyjskiej udaremnił jej zabiegi, wystawiając pod Wolą baterię z dwudziestu armat.

Niebawem powstały zamiary śmielsze od tamtych.

Byszewski otrzymał rozkaz udania się ze swą komendą w województwo sandomierskie, gdzie lewem skrzydłem oparł się o część dywizyi małopolskiej, stojącej garnizonem pod rozkazami generała Wodzickiego w krakowskiem. Na wieść o zamiarze rozbrojenia obu dywizyi przez Rosyan, Prusaków i Austryaków, Dąbrowski powziął myśl skoncentrowania armii polskiej w okolicach Krakowa i przerznięcia się z nią do Francyi. Zamierzano zaprosić marszałków ostatniego sejmu i posłów, oddać się pod dowództwo Kościuszki i, dla zespolenia losów Polski ze „sprawą ludów“, skierować marsz na Śląsk, Morawy, Bawaryę ku Strasburgowi i Landau.

Zamiar ten udaremniony znowu został przez generalność konfederacką, która, zapobiegając koncentracji wojsk, nakazała dywizyi wielkopolskiej opuścić województwo sandomierskie i zająć dawne stanowiska.

Sejm grodzieński, zatwierdziwszy traktaty rozbiorowe z Rosyą i Prusami, uchwalił redukcję wojska polskiego do 15,000. Dąbrowski jeździł do Grodna z projektami reformowania armii, po zamknięciu zaś sejmu zasiadł w Komisji wojskowej koronnej. Uczestniczył w wykonywaniu rozkazów ambasadora rosyjskiego i Rady nieustającej, dotyczących przeprowadzenia do skutku redukcji, t. j. grzebania siły zbrojnej, na której przebywający na emigracyi patryoci zamierzali oprzeć poryw insurekcyjny. Madaliński, dowódca brygady, w której służył Dąbrowski, nie usłuchał rozkazów redukcyjnych i, wtajemniczony w przygotowania powstańcze, wyruszył z Ostrołęki w krakowskie. Na wymarszu wykreślił z listy służbowej starszyznę, niebudzącą zaufania, pomiędzy innymi i wicebrygadiera, skompromitowanego stosunkami z sejmem gro-

dzięńskim i zasiadaniem w Komisji wojskowej. Wyrokiem sądu polowego Dąbrowski skazany został zaocznie na utratę rangi, infamie i śmierć.

Na wieść o ruchu Madalińskiego Komisyja wojskowa wysłała Dąbrowskiego do Ostrołęki w celu hamowania brygady. Jakoż niektóre szwadrony zdołał zatrzymać i wziął je pod swą komendę. Dopiero po wybuchu Warszawy oddał się na usługi powstania. Jednakże w stolicy, chociaż wkroczył do niej ze zdobyczą i jeńcami rosyjskimi, wziętymi w utarczce pod Tykocinem, przyjęty został krzykami tłumu: zdrada! Pociągnięty przez wydział wojskowy w Radzie zastępczej tymczasowej, pozyskał wyrok uniewinniający. Rehabilitację zawdzięczał głównie jednemu z sędziów, Józefowi Wybickiemu, który ocalił go dla przyszłości narodu.

Nie cieszył się sympatją towarzyszków broni.

Nie pociągał ku sobie obcością mowy i manierami cudzoziemskimi, zrażał przestrzeganiem surowej karności wojskowej. Obejmując wicebrygadyerstwo, wchodził w drogę star-

szym latami służby krajowej, upokarzał też wielu wyższością wiedzy fachowej. Poczytywano go za Niemca, niezwiązanego z Polską niczem innem, prócz widoków kariery. Zbagatelizowano obronę Gniezna, mało kto wiedział o pomysłach oparcia sprawy polskiej o Francję; — zapamiętano stosunki z sejmem grodzieńskim i uczestnictwo w Komisji wojskowej. Stosunki z sejmem, który okrył się hańbą; uczestnictwo w Komisji, która, spełniając nakazy Rosyi, zabijała armię polską. Konspiracya powstańcza nie liczyła na Dąbrowskiego, nie budził bowiem zaufania nawet w tych, którzy mieli sposobność obserwować go bliżej. Generał Cichocki, zasiadający w Komisji wojskowej, nie wtajemniczył kolegi w przygotowania insurekcyjne, chociaż sam do nich należał. Nie dziw, że Madaliński podjął ruch bez wicebrygadiera i potępił stronnika Rosyi.

Wybicki dostrzegł krzywdę, wyrządzoną człowiekowi, obciążonemu winą uczestnictwa w znienawidzonej Komisji, — winą, okupioną przystąpieniem do ruchu, jeńcami rosyjskimi i oddaniem się na usługi rządowi po-

wstańczemu. Wobec tego sędziowie przy roztrząsaniu oskarżenia mieli obowiązek kierować się powagą aktu powstania z 24 marca. „Przekonani — głoszą w tym akcie obywatele województwa krakowskiego — iż po-myślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcej od najściślejszego wszystkich nas zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej ojczyzny, dotąd dzieliły lub dzielić mogą“...

Po klęsce szczekocińskiej i kapitulacyi Krakowa Kościuszko mianował go generał-majorem i powołał do obrony Warszawy, zagrożonej oblężeniem prusko-rosyjskiem. Powierzył mu po księciu Józefie Poniatowskim komendę korpusu, zasłaniającego Marymont i Powązki, — punkta, gdzie ważyły się losy stolicy. Dąbrowski trzykrotnie wyrzucał nieprzyjaciela z lasku powązkowskiego, utrzymał się na pozycjach, aż doczekał się odwrotu króla pruskiego. Dzielną postawą, wspartą umiejętnością obrotów taktycznych, zyskał uznanie Najwyższego Naczelnika i zaufanie podko-

mendnych. Niebawem w powstaniu wielkopolskiem wskrzesi tradycje wojskowe Czarneckiego.

Król pruski z jednej strony oblegał Warszawę, z drugiej w przymierzu z Austryą zwalczał Francuzów nad Renem. Dla trzymania w uległości niedawno anektowanej Wielkopolski, pozostawił w niej garnizony nieliczne i słabe. Korzystając z tego, Kościuszko wezwał Wielkopolan do insurekcji, po zawieszeniu zaś oblężenia Warszawy na wsparcie ruchu w zaborze pruskim wysłał trzytysięczny korpus pod dowództwem obrońcy Powązek. Dąbrowski, połączywszy się z insurgen-
tami, pomnożył swój zastęp do 8,000, zaprowadził w nim karność i dyscyplinę, uzdolnił młodego żołnierza polskiego do mierzenia się z nieprzyjacielem, mającym sławę najpierwszej w świecie armii. W przeciągu czterdziestu dni uganiał się szczęśliwie za przeciwnikiem, silniejszym liczebnie. Przeszedł sto mil, przeprowadził się w oczach nieprzyjaciela przez Bzurę, Wartę, Noteć i Wisłę. Zajął Gnieźno, zdobył Bydgoszcz, gotował się do ataku na

Toruń, marzył o odzyskaniu Poznania i Gdańska. Niemogąc, dla szczupłości sił, prowadzić wojny w wielkim stylu, ograniczał się partyzantką, w której operował wedle potrzeby i okoliczności: podstępem i brawurą, ogniem polskim i refleksją niemiecką. Metodą ukrywania prawdziwych zamiarów sprostał najprzedniejszemu mistrzom ze szkoły wojskowej Fryderyka II. Rozgromił głośnego z okrucieństw i cynizmu pułkownika Székely'ego, skompromitował naczelnego wodza armii pruskiej, generała Schwerina.

Niemniej szczęśliwie wycofał się z Wielkopolski po otrzymaniu wiadomości o klęsce maciejowickiej i zmierzaniu wojsk rosyjskich pod Pragę.

Sukcesami wyprawy wielkopolskiej Dąbrowski rzucił cień na potęgę pruską i zwałił jej impet w jednoczesnej wojnie z Francją. Parzył zapamięta mu przysługę walki z Fryderykiem Wilhelmem II.

Znad Bzury, gdzie zatrzymał swój korpus, udał się do Warszawy z planami dalszej kampanii.

Walka na dwa fronty, z Rosją i Prusami,

musi zakończyć się klęską, należy przeto opuścić stolicę z wojskiem, władzami insurrekcyjnymi i królem i przenieść operacye pomiędzy Odrę a Wartę. Wojska pruskie, parte przez powstańców wielkopolskich i armię polską, cofną się za Odrę, rosyjskie zaś, wobec огоłocenia kraju z zapasów żywności, nie poważą się posunąć poza Warszawę. Wśród takich warunków można będzie przetrwać zimę i doczekać się interwencji francuskiej.

Wysunął też pomysł dawniejszy marszu przez Śląsk, Morawy, Czechy, Bawaryę i Szwabię do Landau, lub przez Szwajcaryę nad Ren, w celu złączenia się z korpusami francuskimi. Nie dano posłuchu tym planom i rozkazano Dąbrowskiemu wyruszyć ku Rawie dla obserwowania Prusaków.

Nastąpiła katastrofa praska i kapitulacya stolicy.

Wawrzecki, opuściwszy z wojskiem Warszawę, myślał o układach z Suworowem. Dąbrowski, niewierząc w celowość pertraktacyi z Rosyą, radził poddać się Fryderykowi Wilhelmowi II pod warunkiem amnestyowania powstańców wielkopolskich i przyjęcia w służ-

bę pruską wojsk regularnych. Nie znalazłszy posłuchu, zamierzał z resztą swej komendy dotrzeć do granicy galicyjskiej, oręż zniszczyć lub zakopać i rozejść się. Ostatecznie poszedł za rozkazami Wawrzeckiego. Poddał się kapitulacyi radoszyckiej, zapewniając amnestye tym, którzy broń złożą.

Wezwany przez Suworowa do Warszawy, musiał dla okupienia wolności osobistej podpisać deklaracyę wyrzeczenia się walki z Rosyą i jej aliantami. Był w istocie rzeczy więźniem, pomimo uprzejmości, okazywanej przez feldmarszałka rosyjskiego.

Daremnie usiłowano wciągnąć go do służby cudzoziemskiej. Kuszony przez Suworowa i ministrów berlińskich, lawirował pomiędzy propozycjami rosyjskimi a ponętami obietnic pruskich, w rzeczywistości zaś myślał o wydostaniu się z Warszawy, w której rozpoczął już zabiegi około ratowania ojczyzny.

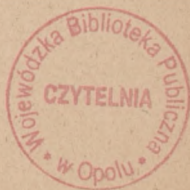
II.

Po upadku insurekcyi emigracya polska podjęła sprawę dźwignięcia ojczyzny z po-

mocą Francyi. Zarzucała Komitet ocalenia publicznego memoryałami; żywiła nadzieję, że Francya do współudziału w odbudowaniu Polski powoła i inne państwa europejskie. Z wybitniejszych uczestników powstania Kościuszkowskiego zawiązała się w Paryżu Deputacya, której „staraniem i jedynym celem... będzie powrót egzystencyi narodu naszego przez szczególne pośrednictwa rządu rzeczypospolitej francuskiej“.

Niebawem wśród emigrantów nastąpił rozłam. Gdy Deputacya dążyła do nowego powstania, opartego na rewolucyi socyalnej, oraz na uruchomieniu przez Francję Turcyi, Szwecyi i Danii, grupa secesjonistów, do których należeli: Franciszek Barss, Karol Prozor i Józef Wybicki, zabiegała około zjednania dla Polski Prus.

Dyrektoryat francuski oświadczał gotowość poparcia sprawy polskiej wtedy, gdy podejmie ją jedno z państw rozbiorowych. Państwem tem mogły być tylko Prusy, które w kwietniu r. 1795 zawarły z rządem francuskim traktat bazylejski, w częściowej zaś odbudowie Polski mogły mieć wał ochronny



przeciwko potędze rosyjskiej. Secesyoniści emigracyjni wykazywali korzyści utworzenia z ziem zaboru pruskiego osobnego królestwa pod berłem członka rodziny Hohenzollernów i memoryały w tym duchu przedstawiali Dyrektoryatowi. Wybicki prowadził pertraktacye z posłem pruskim w Paryżu.

Deputacya, poczytując się za jedynie uprawnioną do działań w sprawie polskiej, zwalczała secesyonistów pismem i słowem, oskarżała ich o zdradę narodową.

Dąbrowski drogami tajemnemi porozumiewał się z Wybickim, komunikował też swe plany polityczno - wojskowe ambasadorowi Rzeczypospolitej francuskiej przy dworze berlińskim, Caillard'owi. Po zajęciu Warszawy przez Prusaków, w lutym r. 1796 otrzymał pozwolenie na wyjazd do Berlina.

Prezentował się na dworze pruskim w mundurze generalskim polskim, nakłaniał zaś króla do wydarcia z rąk Rosyi i Austrii ziem Rzeczypospolitej i przywrócenia narodowi samostności pod berłem Hohenzollerna. Oświadczał gotowość wstąpienia z korpusem trzy-

dziesięt - tysiącnym w służbę pruską, gdyby Fryderyk Wilhelm II w porozumieniu z Francją chciał przychylić się do odbudowania Polski niepodległej. Nie otrzymawszy na te przedstawienia i propozycje odpowiedzi kategorycznych, uzasadniał przed Caillard'em potrzebę organizowania korpusów polskich we wszystkich państwach, sprzymierzonych z Francją, pomiędzy innemi w Rzeczypospolitej Batawskiej. „Wszędzie — dowodził — hasła wolności odnoszą tryumf. Jeżeli narody, znające przedtem wolność tylko z imienia, cieszą się dzisiaj nadzieją kosztowania jej, — my, ofiary tyranii, noszące w sobie świadomość niepodległości, mieliżbyśmy gnuśnieć bezczynnie i zaniechać środków ratunku? Znajdziemy go w formacyi zastępów polskich, ożywionych nie samą odwagą, lecz wdrożonych na obczyźnie do karności i obrotów taktycznych“.

Z listami rekomendacyjnymi Caillard'a udał się do armii francuskiej, w końcu zaś września r. 1796 z planami formowania legionów polskich stanął w Paryżu.

„Rząd tu — pisał z Paryża w kwietniu r. 1796 jeden z emigrantów—choć lubi Polskę, to o imieniu tutejszych Polaków słyszeć nie chce, wyłączając z tem wszystkim niektórych... My sami tego jesteśmy przyczyną przez naszą niezgodę... To godne śmiechu i prawdziwie polskie sejmikowe rozdwojenie tego tylko było przyczyną, iż już wcale zwątlona reputacya Polaków do szczytu upadła... Oprócz niektórych słusznych ludzi, o żadnym słyszeć nie chcą“.

„Wszyscy moi rodacy — donosił Dąbrowski Caillard'owi — żywią przekonanie, że bez współudziału Francyi i Prus Polska istnieć nie może. Różnica pomiędzy nimi jest tylko ta, że jedni, odgadnąwszy dawniej system obecny, ośmielili się ujawnić go i propagować, drudzy zaś, nietylko tamtych zwalczali, lecz i posądzali ich o wysługiwanie się interesom dworu berlińskiego. I teraz jeszcze, pomimo zmiany okoliczności, nie mogąć oskarżać przeciwników o sympatye pruskie, dowodzą, że są agentami Stanisława Augusta. W takim świetle przedstawiają świeżo przybyłego Woyczyńskiego, a może i mnie“

Dyrektoryat nie zapomniał o usługach, jakie Dąbrowski oddał Francyi w walce z Prusami w r. 1794, i z pośród zwaśnionych emigrantów zaszczytnie wyróżniał pogromcę Székely'ego. Wysłuchał projektów i upoważnił go do porozumienia się w sprawie formacyi legionów polskich z wodzem naczelnym armii włoskiej, Napoleonem Bonaparte. Prawa francuskie nie pozwalały na zaciągi cudzoziemskie, odsyłał przeto Dąbrowskiego do Włoch, które w sojuszu z rzecząpospolitą podniosły broń przeciwko Austrii.

9 stycznia r. 1797 stanęła w Medyolanie pomiędzy Dąbrowskim a rządem lombardzkim, podpisana następnie przez Bonapartego, konwencya, dotycząca organizacyi legionów polskich. Zapewniała żołnierzom, „posiłkującym Lombardye“, komendę i barwy narodowe, kokardę francuską „oswobodzicieli świata“, naramienniki włoskie z napisem: „Ludzie wolni są braćmi“ (*Gli uomini liberi sono fratelli*). Przyznawała im obywatelstwo lombardzkie i prawo powrotu do ojczyzny.

Odezwą w czterech językach Dąbrowski po-

wolywał rodaków pod sztandary „honoru i zwycięstw“, do walki z wrogami rzecypospolitej francuskiej, która ze swymi sprzymierzeńcami dźwignie naród, ujarzmiony przez zaborczość tyranii.

Już w połowie lutego miał 1,200 ludzi (około 500 umundurowanych, 300 uzbrojonych), a paręset maszerowało z Francyi. W marcu legia dwutysięczna, podzielona na bataliony, umundurowana i uzbrojona, otrzymała rozkaz udania się do Mantui.

Przybywali emigranci, rozproszeni po Europie, żołnierze z armii austriackiej i rosyjskiej. Dezerterzy poddawali się Francuzom lub uciekali do nich. Niektórzy przedostawali się przez Konstantynopol, morze Śródziemne i Anglię. W drodze do Włoch znajdowało się wielu oficerów, którzy porzucali służbę obcą, porwani hasłem legionów: „Wolność, Miłość Ojczyzny, Równość“. Wiódł ich „wstręt wrócenia do ojczyzny, obcej przemocy uległej, ochota walczenia za sprawę wolności i nadzieja, że... legie... kiedykolwiek sprężyną do powstania Polski będą“. Nie wahali się „między despotyzmem a wol-

nością“. Śpieszyli „nie dla wzięcia wyższych rang, ale dla doskonalenia się, aby... potem użyteczniej swej ojczyźnie służyć mogli“. „Między wolnością a wolnością — mówili — nie masz dystynkcyi. Jest ona jedna i nierozdzielna. Nim znowu dojdzie do nas, bijmy się za nią, gdziekolwiek nas potrzebuje, ile przeciwko tym samym nieprzyjaciółom, którzy nam ją wydarli“.

Zamilkły niesnaski emigracyjne. Deputacya i jej wyznawcy pogodzili się z secesyonistami. Ustały „wszelkie sprzeczki i różnice w opiniach“. Przecież — przyznawali to najzawziętsi — do wspólnego „celu wszystkich nas usta i pisma dążyły, choćby się nawet zminęliśmy w postępowaniu i środkach“.

Zespół myśli politycznej emigracyjnej w ognisku legionowem nastąpił wtenczas, kiedy armia francuska posuwała się naprzód, wypierając z Włoch Austryaków, Dąbrowski zaś przedstawiał Bonapartemu plan przedarcia się ze swym zastępem, liczącym już około 5,000 ludzi, przez Kroację i Węgry na Bukowinę i do Galicyi. W nadziei zrealizowania tych planów koncentrowały się oddziały legio-

nowe na pograniczu Austrii, w Palma Nuova, gdy nadeszła wieść o preliminariach pokojowych w Leoben, o zawieszeniu broni pomiędzy Francją a cesarzem Franciszkiem II.

Nim w październiku r. 1797 został zawarty pomiędzy Francją a Austrią pokój w Campo Formio, Dąbrowski, zachęcony przez Bonapartego, nie ustawał w pomnażaniu swych sztyków. Kniaziewicz przybył z kraju z czterdziestu oficerami. Białowiejski przyprowadził z Francji około tysiąca ludzi. Napływali dezercerzy z armii wszystkich zaborów. Zgłaszała się młodzież, opuszczająca ogniska domowe i dostatki.

Wynikła potrzeba podzielenia legii na dwie: pierwszą dowodził Kniaziewicz, drugą Wielhorski. Tłumiły rozruchy włoskie, wyczekiwały zaś zapasów z Austrią, z którą układy pokojowe chwiały się i nie obiecywały skutku. Gdy druga legia odebrała rozkaz posunięcia się ku Wenecji, Dąbrowski żywił nadzieję urzeczywistnienia planów, zwichniętych preliminariami w Leoben.

Wtedy to „po raz pierwszy na ziemi Auzo-

nów wygrały Włochom polskie trąby legionów“ piosenkę:

Jeszcze Polska nie umarła!

Zamanifestowała się żywotność narodu, sportwarzanego i skazanego przez zaborców na zagładę. Legiony z jednej strony zjednywały dla niego szacunek ludów, z drugiej strzegły myśl polską od apatii i znieprawienia. Pod ich wpływem w społeczeństwie, nękanem torturą ucisku policyjnego i wynaradawiania, budził się duch oporu, zawiązywały się stowarzyszenia tajemne, otwierała się ofiarność patryotyczna.

Niepoprzestając na wymowie reprezentacji zbrojnej, Dąbrowski ze swymi przyjaciółmi politycznymi zabiegał w sprawie reasumpcyi w Medyolanie, głównej kwaterze legionów, sejmu wielkiego; zwracał się też do Bonapartego z prośbą o dopuszczenie przedstawicielstwa polskiego do uczestnictwa w kongresie pokojowym, mającym się odbyć w Rastadt'cie.

Dobijał się o Polskę orężem i prawem. Widmo jej narzucał armiom walczącym i gabinetom

dyplomatycznym. Nabawiał monarchów państw zaborczych niepokoju i trwogi.

Pokój zawarty z Francją, z drugim zaborcą Polski, Austryą, „nabawił chorobą Dąbrowskiego, Wielhorskiemu puszczano krew, Książewicz utracił połowę energii“. Nie zgasła jednak otucha pieśni legionowej:

*Marsz, marsz! Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.*

Jak skutkiem pokoju bazylejskiego ludzono się widokami na odbudowanie Polski rękami Prus, tak obecnie powstała koncepcya austriacka. W refleksyach, komunikowanych ambasadorowi francuskiemu w Wiedniu, Dąbrowski rzucał myśl skłaniania dworu habsburskiego do utworzenia z ziem, zagarniętych przez Austryę, Polski niepodległej pod berłem jednego z arcyksiążąt. Nie przeszkadzało mu to przecież pomnażać zastępów legionowych w przewidywaniu nowej wojny monarchów z republikami: francuską i ustaloną pokojem w Campo Formio cisalpińską, którą posiłkował. Wzrosły już wtenczas do 7,200 głów.

Nim przyszło do upragnionej walki z wrogami Polski, musiały legiony współdziałać z armią francuską w wywracaniu tronów na półwyspie Apenińskim.

Włosi buntowali się przeciwko inwazji francuskiej. Zamordowanie w Rzymie ambasadora francuskiego wywołało pomstę, której współwykonawcą był Dąbrowski.

Pozostawiwszy legię Wielhorskiego w Medyolanie i Mantui, wyruszył na stolicę papieską. Wkroczył do niej w siódmą rocznicę konstytucyi majowej. Kniaziewicz z pierwszym batalionem i artyleryą zajął Kapitol. „W dniu uroczystym dla Polski — mówił do legionistów przed posągiem Marka Aureliusza — stajecie na wzgórzu, które otacza pamięć wieków. Niech się w sercach waszych cześć dla sławy jednoczy z miłością ojczyzny“.

Po przekształceniu państwa papieskiego na rzeczpospolitą rzymską, nastąpiła walka z królem neapolitańskim. Z krwawych zapasów, w których legionieci zdumiewali brawurą, wyszła nowa z kolei rzeczpospolita partenopejska.

W uznaniu zasług polskich generalicya francuska wyznaczyła dowódcę pierwszej legii

do złożenia Dyrektoryatowi paryskiemu zdobytych na nieprzyjacielu trofeów i łupów. Kniaziewicz „wydartych potomkom cesarów rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów“, przypominając światu niedolę Polski i bohaterstwo jej synów.

III.

Liczył czterdziesty trzeci rok życia. Wzrostu słusznego, barczysty i przysadzisty, głowę miał dużą, czaszkę ołysiałą, policzki mięsiste, nos wydatny, gruby, usta nieco wydęte. Niekształtny i niepiękny, ujmował jednak melancholijnym wyrazem twarzy, zadumą czoła wyniosłego i rzewnością spojrzenia. Silny fizycznie, lecz ocieężały w ruchach, robiłby wrażenie skromnego rentyera lub przytyłego za ladą handlu korzennego kupca małomiasteczkowego, gdyby nie pewna w postawie uroczystość z domieszką pozy bohaterskiej i majestatu ludzi, przywykłych do rozkazywania. Zresztą, bryłowatość fizyczną ożywiał puls niezmordowanej czynności, ubarwionej gadatliwą jowialnością.

„Wystaw sobie — powiada o Dąbrowskim wieloletni towarzysz jego trudów legionowych — bohatera, ojaśnionego słońcem Rzymu, zatracającego okropnie niemczyzną, przybranego w kurtę sarmacką, któraby piwniczemu Batorego ledwie do kroju przypadła. I w tej kurcie mówiącego znowu językiem Petrarki, rozumującego z wyższym smakiem o cudach sztuk Italii. W każdym kroku chcącego kopiować Czarnieckiego, w każdym czynie patrzącego na historię. Chciwego sławy, nie znaczenia zwykłego. Najbiegłego historyka i znawcy dziejów ojczystych, najtrafniejszego obserwatora charakteru narodowego, kobiet naszych. Prawiącego ciągle tysiące śmiesznych dykteryek o Polakach. Wiecznie podciągającego stare pludry. Zwinnego czasem lisa, zwłaszcza z cudzoziemcami. Nakoniec, kochającego Polskę szczerze, jako pole swej sławy, jako drogę do wielkiego imienia“...

Ze szkoły wojskowej niemieckiej zaczerpnął wyniosłość hierarchiczną, co odstręczało od niego „kor oficerski“, wychowany w równości szlacheckiej, nieprzywykły do subordy-

nacyi poza służbą. Nie mając przyjaciół i daru oceniania ludzi, dawał do siebie przystęp pochlebcom. Sam zacny i prawy, nie podejrzynał innych o złą wolę i nikczemność.

Był romantykiem zarówno z upodobań literackich (z dziełami Schillera nie rozstawał się w pościgu za nieprzyjacielem i w ogniu bitew), jak z poczynań polityczno-wojskowych. Zdumiewał bujnością pomysłów i uporem czynu. W środkach nie przebierał. Pragnął w interesie Polski pobudzić Francję i Prusy przeciwko Rosyi i Austryi, później Francję i Austryę przeciwko Rosyi i Prusom. Gotów był sprzymierzyć się z siłą nieczystą, byleby z jej pomocą osiągnąć cel. Do raz powziętej koncepcyi zawracał wielokrotnie, nie zrażając się niczem.

Zaledwie Francuzi uporali się z Neapolem, zagroziło Włochom północnym wtargnięcie Austryaków i Rosyan. Dąbrowski, przebywając na południu półwyspu, po raz trzeci wysunął projekt przedarcia się z korpusem legionowym do Galicyi. Po raz trzeci doświadczył zawodu i powołany został

do obrony zagrożonej przez koalicję austriacko-rosyjską rzeczypospolitej cisalpińskiej. Stało się to wtedy, gdy Deputacya polska, która zaniechała waśni w chwili narodzin legionów, podniosła znowu głowę i rozpoczęła kampanię przeciwko ich twórcy-wodzowi.

Po rozłamie, Deputacya składała się z prezesa Mniewskiego, Dmochowskiego i Tazzyckiego. Satelitami jej byli: Meier, Szaniawski, Giedroyć, Pawlikowski i pomniejsi. Byli to jakóbini, którzy motywy rewolucyjne usiłowali narzucić insurekcji Kościuszkowskiej, a po upadku sprawy zamierzali oprzeć na nich nie tylko odbudowę, lecz i przyszłość Polski. Dyonizy Mniewski, kasztelan brzesko-kujawski, zasłużony w powstaniu wielko-polskiem. „Od momentu—dowodził—w którym rewolucya francuska ogłosiła światu odwieczne prawa człowieka, duma i interes uprzywilejowanych stworzyły we wszystkich krajach nieubłaganą walkę przeciwko ludom, usiłującym wydobyć się z pod ucisku potwornych uzurpatorów... Żyjemy już dziś w ta-

kich czasach, gdzie każda rewolucya, pod jakimkolwiek innem hasłem zaczęta, nie może inaczej kończyć się, tylko na tryumfie prawideł konstytucyi francuskiej“...

Franciszek Ksawery Dmochowski, eks-pijar, niegdy filar kuźnicy Kollatajowskiej. Podczas insurekcji Kościuszkowskiej podburzał tłum przeciwko Stanisławowi Augustowi, u „kratek“ Konwentu prawił o utajonych siłach Polski, t. j. ludzie; układał radykalne broszury republikańskie, które sprzedawał na ulicach i po szynkach.

Gabryel Taszycki, generał ziemiański województwa krakowskiego. W pismach, publikowanych podczas sejmu wielkiego, potępiał królów, domagał się wyrzucenia z izby magistrackiej w Krakowie portretu Stanisława Augusta.

Książd Józef Meier i Józef Kalasanty Szaniawski w czerwcu r. 1794 dyrygowali w Warszawie pracą stawiania szubienic i wieszaniami.

Książę Romuald Giedroyc, generał Kościuszkowski. Mniemał, że „już dziś człowiek poznał się na swojej godności; już dziś niema

prawie takich, którzyby swoją spokojność, swoją krew dla interesu jednej, jakiegokolwiek uprzywilejowanej klasy poświęcić chcieli“. Józef Pawlikowski, syn ślusarza, czynny w przygotowaniach powstańczych w r. 1793. Głosił, że szlachta „nie umiała być niczem, jak tyranami włościan“, interesem zaś magnatów było „wmawiać w naród nikczemność i niedoleżność“.

Poczytując się za jedynie uprawnioną władzę polską, Deputacya nie mogła pogodzić się ze stanowiskiem Dąbrowskiego, który rozdawał rangi legionowe, prowadził wojnę i zawierał układy, słowem — ujął w swe ręce ster sprawy narodowej. Pragnąc wywołać na ziemiach polskich przewrót socyalny, zmierzała do owładnięcia legionami i postawienia na ich czele Giedroycia. Podkopywała więc Dąbrowskiego, zwałając na jego głowę bezmiar kalumnii.

Poczęto pismem i słowem spotwarzać go, przypominając sejm grodzieński i Komisję wojskową, stosunki z Suworowem i dworem berlińskim. Pomawiano Dąbrowskiego o „najpodlejszą z Prusakami czynność“. Wystawia-

no jako szpiega koalicji i „podłego sługę Suworowa“. Oskarżano o przywłaszczenie grosza publicznego. Twierdzono, że na obczyźnie usiłuje zatrzeć pamięć zbrodni, spełnionych przeciwko ojczyźnie. Buntowano podkomendnych. Usiłowano wysunąć przeciwko niemu Kościuszkę, który w lecie r. 1798 przybył do Paryża z Ameryki.

Dąbrowski przyznawał Najwyższemu Naczelnikowi siły zbrojnej narodowej z r. 1794 moralne przewodnictwo nad legionami. W czterojęzycznej odezwie do rodaków nazwał Kościuszkę „nieśmiertelnym“ i uczcił go wspomnieniem Dubienki, Racławic, Warszawy i Wilna. Na powitanie Naczelnika wysłał do Paryża swego adjutanta. Ofiarował mu miecz Sobieskiego, zabrany z kaplicy Matki Boskiej w Loreto podczas pochodu na Rzym.

Kościusko nie dał się obalamucić intrygującej Deputacji i powagą swą popierał legiony z dotychczasowymi ich przewodnikami. Miecz Sobieskiego zwrócił Dąbrowskiemu z życzeniem, żeby złożony został jak najprędzej w świątyni pokoju, uwieńczonego wolnością i szczęściem współrodaków.

W początkach r. 1799 stanęło nad Adygą 100,000 wojska koalicyjnego. Gdy druga legia w bitwach pod Legnano i Magnano z 4,000 ludzi straciła połowę, Dąbrowski, szarpany potwarzami Deputacyi, przedzierał się z południa półwyspu nad Trebię, gdzie zmierzył się z Suworowem. Stracił 1,500 ludzi. Sam ranny, ledwo uniknął niewoli.

Po kapitulacyi Mantui druga legia zniknęła, z pierwszej ocalało zaledwie 800 głów. Przetrwiała tylko naddunajska, którą na żądanie Dyrektoryatu dla osłony granicy Renu formował Kniaziewicz.

Ciosy kampanii z r. 1799 nie rozwiały snu odbudowania Polski z pomocą Francyi. Legiony dźwigną się znowu za sprawą Bonapartego, który dla powetowania klęsk opuścił Egipt, obalił Dyrektoryat paryski, ujął władzę w swe ręce i skasował prawo, niedopuszczające przyjmowania cudzoziemców na żołd francuski.

Dąbrowski do głównej kwatery w Marsylii zwołuje niedobitków legii i jeńców wojennych. Po zwycięstwie Bonapartego pod Ma-

rengo i oswobodzeniu Lombardyi, korpus swój wysłał do Medyolanu i, żeby Polacy mogli „stargać kajdany, w których jęczała ojczyzna, albo umrzeć za nią“, błaga pierwszego konsula o zbrojne zamiarów poparcie. Pragnął połączyć się z legią Kniaziewicza w Moguncyi, ruszyć na Czechy i Morawy, wywołać w tych krajach powstanie przeciwko Austryi i wkroczyć do Galicyi. Miało to być dokonane pod patronatem Kościuszki.

Po bitwie pod Hohenlinden, w której brała udział legia naddunajska, Dąbrowski, mając około 7,000 ludzi, był niemal pewny marszu na wschód. Już w kwaterach legionowych śpiewano:

*Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Bo nas uczył Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.*

Niebawem nastąpiły układy Francyi z Austryą, zakończone 9 lutego r. 1801 pokojem lunewilskim. Rychło potem stanął pokój z Rosyą i Anglią.

W chwili pacyfikacyi obie legie liczyły

około 16,000 ludzi. Sama legia Dąbrowskiego urosła do 10,500 głów.

Niepotrzebne już były Bonapartemu, to też korpus Kniaziewicza przekazał tworzącemu się z Toskanii królestwu Etruryi, Dąbrowskiego zaś odstępował Rzeczypospolitej cisalpińskiej. Pierwszemu rozkazano udać się do Florencyi, drugiemu do Modeny.

Kniaziewicz podał się do dymisji. Dąbrowski starał się u rządu francuskiego o utrzymanie legii, przedstawiał Bonapartemu projekt opanowania Korfu i Morei, założenia na wyspach morza Egejskiego republiki żołnierskiej, jako podstawy do odbudowania w przyszłości Polski niepodległej.

Był to ostatni motyw romantyczny w rapsodzie legionowym. Odpowiedziano na niego brutalstwem przekształcenia legionów na półbrygady francuskie, z których dwie wysłano na San Domingo w celu uśmierzenia buntu czarno-skórych.

„Niewolnicy przymusu potrzeby — pisał pod wrażeniem tego jeden z legionistów — idą strzedz więzień, w których wyrodna chciwość Europejczyków dręczy nieszczęśliwych murzynów“.

Bojowników wolności skazano na okrucieństwo walki z wolnością.

Dąbrowski odwołany został do Medyolanu, gdzie mu powierzono inspekcję jazdy lombardzkiej.

IV.

Heroiczne wysiłki czterech lat wydały cierpki owoc rozpacz.

„Trudno zgadnąć — mówił Książewicz — co z Polaków zrobić myślą, zawarłszy pokój i alians z potencjami, dzielącemi Polskę; to pewna, iż nasze nadzieje i obowiązki wraz z wojną ustają“. „Sprawiedliwość — głosili inni pod adresem Francji — zaledwie jest marą między narodami... Zbójeckie żelazo zakreśla wszystko z zażartą wściekłością, ogarnia, bierze łupem, wyznacza władzę, a miliony niewinnych idzie w jarzmo rozpustnych łotrów... Naród... jeżeli do utrzymania bytu swego nie idzie przez własne usiłowania, ale przez obce wsparcie lub łaskę, można śmiało powiedzieć, iż nie dojdzie do szczęścia“... Powzięto zamiar uczczenia poległych we

Włoszech wzniesieniem na brzegach Po lub Adygi pomnika z napisem: *Sic vos non vobis*. Oslodą była myśl, że działalność legionowa „ukończy chwalebnie historię narodu naszego“.

Rozpacz zawiedzionych urągała chimerze „wsparcia lub łaski“, lecz nie śmiała targnąć się na Dąbrowskiego. Przyznawano, że położyć kamień węgielny pod monument dla poległych „ten ma naturalnie prawo, kto kosztem tylu trudów stworzył pierwsze legiów związki i kto je z sławą narodu prowadzić umiał“.

Dla wielu „zniknęło... imię wielkiej ojczyzny“ i „miejsce każde“ było „obojętne;“ — Dąbrowski nie wierzył w trwałość pacyfikacyi i na nowej wojnie fundował nadzieje polskie. Gdy po pacyfikacyi i bankructwie rewolucyi, zarówno jego towarzysze broni, jak wrogowie emigracyjni zapadali w niemoc apatyi, rezygnowali z górnych haseł i wracali do obroży ujarzmicielei, — on nie opuścił służby, chociaż legie przekształcano na pół-brygady cudzoziemskie i skazywano je na wyprawę zamorską. Autor tylu bujnych pomysłów, tak

uparty w czynie, miał moc przeczekania zabójczej dla Polski ciszy pokojowej.

Zaniosło się na wojnę Francyi z Prusami, sprzymierzonymi z Rosyą.

Na rozkaz Napoleona Dąbrowski, pełniący obowiązki komendanta Abruzzów w królestwie neapolitańskim, ze swojej kwatery obozowej w Chieti pośpiesza do armii francuskiej. Przybywa do niej wtedy, gdy po zwycięstwach pod Jena i Auerstädt szła na stolicę Fryderyka Wilhelma III. Stanąwszy w Berlinie, objął z woli cesarza naczelny kierunek powstania polskiego w zaborze pruskim. Do pomocy wezwał bawiącego w Dreźnie Wybickiego.

3 listopada r. 1806 wydają odezwę do narodu, we trzy dni potem zjeżdżają do Poznania. Pierwszy w celu organizowania sił zbrojnych, drugi urządzeń administracyjnych.

Witano ich po drodze okrzykami radości. W Poznaniu, do którego przybyli w późną noc, tłum wystąpił z pochodniami, wyprzągł konie i powóz z drogimi gośćmi sam zaciągnął do pałacu Mielżyńskich.

Wielkopolska nagradzała obu za obronę przed dwunastu laty, czciła w nich czyn legionowy.

W zaborze pruskim, powołanym teraz do ruchu zbrojnego, podobnie jak w innych ziemiach polskich, myśl legionowa znachodziła odczucie we wszystkich uświadomionych warstwach społecznych. Strzegła od uśpienia sumienie narodowe, zatrutowane narkotykiem podniecanej przez rząd swawoli klas zamożniejszych; przewodniczyła związkowi konspiracyjnym, wierzącym w przyszłość i gotującym się do czynu. Czułość patryotyczna, budzona wieściami o bohaterkiej postawie legionów, wzmogła się po katastrofie ich upadku. Nie bez korzyści bowiem moralnych był powrót wielu legionistów pod strzechy domowe po pokoju luncwilskim. „Powrót... osób światłych i patryotycznych z zagranicy — pisze świadek współczesny — stał się użytecznym krajowi. On im winien... zupełną odmianę w obyczajach młodzieży. Bilardowa junakierya nienajlepiejby się wydała przy ludziach, którzy dali dowody męstwa na polu chwały, a spokoj-

ności w życiu prywatnem. Mogę powiedzieć na chlubę powracających z legiów, że ich postępowanie w kraju zgodne jest z ich poświęceniem za granicą. To mnie utwierdza w opinii, że legie więcej nam przyniosły korzyści, niż straty“... Przepelniała się dumą pierś polska, gdy niedawno przed przybyciem Dąbrowskiego jeden z tych właśnie przywróconych krajowi, Cypryan Godebski, rozślawiał miejsca, do których dosięgnął oręż legionów:

*Tam, gdzie Erydan nurty lazuruwe toczy,
Gdzie Gallów z Germanami Ren dzieli szeroki
I gdzie Tyber, skrapiając Scypionów zwłoki,
Zazdrosny stawie Rzymu, w swem tonie głębokiem
Ukrywa twórcze dzieła przed najeźdźcy okiem;
I skąd, niesyty niegdyś i stawy i danin,
Jednym berta, a drugim stał pęta Rzymianin;
Gdzie potem, na Trajanów i Tytusów tronie
Siadłszy święty rybotów w troistej koronie,
Ze schodów marmurowych, nakształt majestatu,
Dwa palce, zamiast berta, pokazywał światu...
Okryty laurami na werońskim polu,
Dzienne rozkazy Polak dawał z Kapitolu;
I gdzie bagna pontyńskie dech zabójczy zioną,—
Wszędy widziano ziemię krwią jego zbroczoną.*

*Walcząc mężnie na polach nowej Partenopy,
Utkwił sztandar sarmacki na krańcach Europy...*

Wódz tych, którzy zatknęli „sztandar sarmacki na krańcach Europy“ i krzepili serca polskie, staje obecnie pośród rodaków i wzywa ich do walki z najazdem. Naród, przesiąkły atmosferą legionową, wita go entuzyastycznie i pójdzie za nim bez wahania i lęku.

Rekrut z ochotą garnał się do szeregów.

Departament poznański w Gnieźnie, Rogoźnie, Rawiczu i Kościanie wystawił cztery regimenty piechoty liniowej. Tyleż kaliski w Kaliszu, Kole, Radomsku i Lutomierzu. Za ich przykładem poszły inne. Z leśniczych formowały się kompanie strzelców pieszych, z rzemieślników kompanie artylerii, z młodzieży ziemiańskiej szwadrony kawalerii. Pozatem wystąpiło pospolite ruszenie szlachty. Organizatorami byli oficerowie legionści.

„W pierwszych trzech miesiącach od wkroczenia wojsk francuskich na ziemię polską była — powiada pamiętnikarz — cała niemal młodzież tej ziemi pod bronią“. Spokojni

obywatele opuszczali żony i dzieci. Stawali pochyleni wiekiem wojownicy, którzy niegdyś piersiami swemi usiłowali ratować ojczyznę od upadku. Nie skąpiono na wyprawienie do wojska synów i włościan, na podatki i składki, na gościnne podejmowanie wojsk francuskich.

Formacja wojsk polskich podzielona została na trzy legie.

Trzecia, którą dowodził Dąbrowski, otrzymała rozkaz współdziałania z armią francuską na najważniejszych liniach operacyjnych. Polecono jej oczyścić z wojsk nieprzyjacielskich lewy brzeg Wisły, blokować Grudziądz i przeciąć komunikacye pomiędzy Gdańskiem, Kołobrzegiem i Szczecinem.

Dąbrowski rozpoczął kampanię wśród ostrej zimy, niezaopatrzony należycie w amunicję i zaprzęgę artyleryjską, z żołnierzem, od niedawna wprawianym do rzemiosła wojennego. Pod Tczewem zadał nieprzyjacielowi dotkliwą porażkę. Żołnierz, nie mając nabojów, szedł na bagnety. Generał, ciężko ranny w nogę, nie zsiadł z konia, dopóki nie owaładnął miastem, w którym wziął niewolnika i działa.

Przyczyniło się wojsko polskie do zdobycia Gdańska, poczem podążyło na główny plac boju, nad Niemen.

Dąbrowski, niezupełnie wyleczony, stanął znowu na czele swojej legii i wziął udział w batalii pod Friedlandem. W bitwie tej szeregowcy wykazali zimną krew i brawurę w atakach, generał [raniony] znowu został w nogę odłamem granatu.

Nagrodzony przez Napoleona Winnogorą, Środą i Pyzdrami, przy organizacyi Księstwa Warszawskiego nie zajął stanowiska, odpowiadającego zasłudze. Wyprzedził go książę Józef Poniatowski, który obejmował najprzód dyrektoryat wojny w Komisyi rządzącej, następnie godność ministra i buławę. Przecież Dąbrowski podczas oblężenia Warszawy w r. 1794 naprawiał błędy księcia, popełnione przez nieudolność obrony Marymontu i Powązek. Przecież krwawił się trudem legionowym, gdy książę tonął w orgiach legowiska Jabłonny i Pod Blachą. Przecież to on, nie Poniatowski, który dotychczas nie odznaczył się żadnym wybitniejszym czy-

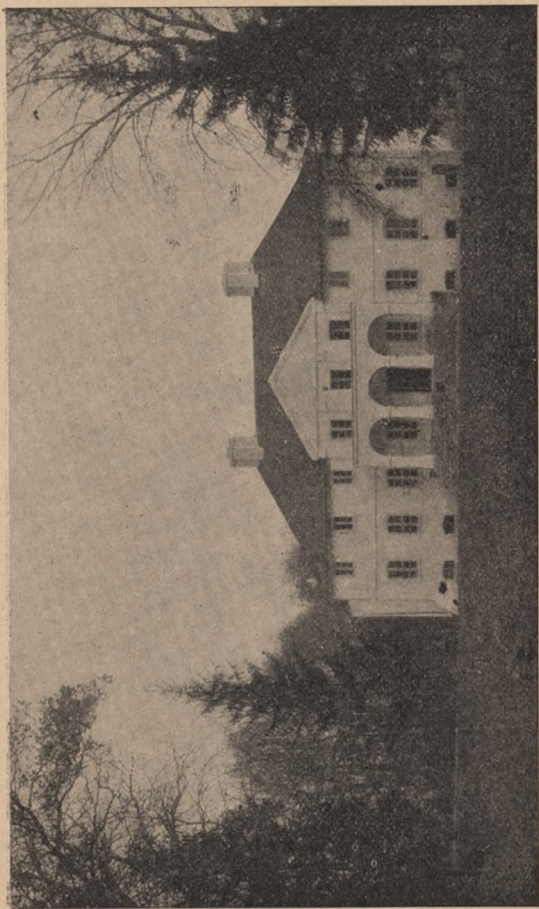
nem wojennym, powagą swego imienia naród zapalił do walki, stworzył armię polską dwudziestotysięczną, zwyciężał pod Tczewem i Friedlandem. Miał prawo powiedzieć o sobie za Czarnieckim, że urósł nie z soli i nie z roli, lecz z tego, co boli.

Stąd bunt zasługi, świadomej siebie, uznanej przez powszechność, a pokrzywdzonej. Rozgoryczony, czuł do wodza naczelnego żal, który jednak nie przekroczył granic subordynacyi wojskowej. Pocieszał się chwałą swego „mazurka“.

W r. 1809 na wieść o wojnie Francyi z Austryą radził uprzedzić najazd na Księstwo i wtargnąć z wojskiem polskim do Galicyi.

Po bitwie raszyńskiej i zajęciu Warszawy przez arcyksięcia Ferdynanda, ułożył plan kampanii obronnej.

Pobił nieprzyjaciela pod Radzyminem; przeszedłszy Wisłę, posunął się aż do Poznania, zwyciężył pod Łęczycą. Akcya ta, w związku z operacyami Sokolnickiego pod Sandomierzem, zmusiła arcyksięcia do opuszczenia



DWÓR DĄBROWSKIEGO W WINNOGÓRZE.

Warszawy. Po utarczkach pod Białą i Rawą mazowiecką połączył się w Radomiu z księciem Józefem i ruszył na Kraków.

Działo się to w przeddzień batalii pod Wagram, po której nastąpił pokój wiedeński.

Powrót wojska polskiego Warszawa witała entuzjastycznie. W chórze uwielbień dawała Dąbrowskiemu miejsce nie niższe od księcia Józefa, wsławionego bitwą raszyńską. Owa- cyjnie podejmowało go Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

„Jaki duch ożywia! naszych rodaków nad Padem, Tybrem, Renem, Dunajem — przemawiał Staszic — takie męstwo nadawało im przez wiele lat tę rzadką wytrwałość na tyle cierpień, przeciwności, niebezpieczeństw i na owe, dla podobnych serc najdotkliwsze podejrzenia, że te święte zamiary długo za podłe najemnictwo życia brany mi były. Tak jest! długo obcy w tych Polakach cnót zrozumieć nie mogli“... Nie dostrzegali w legionistach ducha Czarnieckiego. „Ten to sam duch po ostatnim, już zupełnym upadku naszym wstąpił w dzielnego Dąbrowskiego.

Ukazał mu, choć zaćmione, lecz niezbędne nadzieje w uzbrojeniu się nad Sekwaną. Z tego wodza wnet rozdał się w wszystkich wiekopomnej pamięci włoskich i nadreńskich rycerzy. Stamtąd, pod hasłem Niezwyciężonego, on prowadził ich na ojczysty brzeg Wisły. Pod Tczewem, pod Gdańskiem i Friedlandem rozpoczął przez nich ... nowe na polskiej ziemi bohaterów polskich dzieje. W teraźniejszym roku on naszych rycerzy prowadził drogą zwycięstwa“.

Nadeszła kampania z r. 1812.

Powiadają, że Dąbrowski, przewidując możliwość klęski Napoleona, doradzał księciu Józefowi, jako ministrowi i wodzowi naczelnemu, żeby zostawił w kraju zakłady wojskowe większe nad przepis i, dla przynęty zbiegów, umieścił je nad granicą Austrii i Prus. W ten sposób osiągnęłoby się zawiązek siły zbrojnej, któraby w razie katastrofy ratowała Polskę i Francuzów.

W pochodzie na Rosyę dowodził dywizją, lecz, przeznaczony do obserwowania Bobrujska, nie odegrał roli wybitnej. Ranny przy

zasłanianiu przejścia Berezyny pod Studzianką, w odwrocie Napoleona przez Niemcy walczył pod Grossbeeren i Lipskiem. Po śmierci księcia Józefa w naczelnem dowództwie wojska polskiego dał się ubiedz niższemu zasługą i rangą księciu Sułkowskiemu, którego zastąpił dopiero na granicy francuskiej. W Paryżu zabiegał o utrzymanie wojska i jego powrót do kraju.

Na zasadzie traktatu paryskiego z 11 kwietnia r. 1814, podpisanego przez Austryę, Prusy, Rosyę i Anglię, wojsko polskie z bronią w ręku wróciło z Francyi do Księstwa Warszawskiego. Przybył z niem do Warszawy Dąbrowski i zasiadł w Komitecie wojskowym, który z polecenia cesarza Aleksandra pod przewodnictwem wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza zajął się organizacją armii.

Cesarz rosyjski domagał się pośpiechu prace względu na nieporozumienia, powstałe na kongresie wiedeńskim, i na ewentualną pomiędzy pogromcami Napoleona wojnę, w której zamierzał zużytkować korpusy polskie.



J. H. DĄBROWSKI,

*Generał kawaleryi wojsk polskich,
senator i wojewoda.*

Według litografii L. Letronne z portretu Gładysza.

Niektórzy z członków Komitetu, uznawszy się za niekompetentnych do dysponowania woj-
 skiem, nieuwolnionem od przysięgi na wier-
 ność księciu warszawskiemu (po bitwie lip-
 skiej jeńcowi koalicji, internowanemu w Niem-
 czech), uchylili się od czynności organiza-
 cyjnych; Dąbrowski, nie schodząc ze stano-
 wiska, powziął myśl samodzielnego zużytko-
 wania armii w widokach narodowych. Do-
 magał się zajęcia pozycji militarnej nad
 Notecią, sekretnie zaś zawiadamiał księcia
 warszawskiego, że, w razie wybuchu wojny,
 porwie armię i wywoła powstanie na korzyść
 jego i Polski.

Plan ten udaremniło wylądowanie Napoleona
 we Francji.

Niebezpieczeństwo pogodziło zwaśnionych.
 Kongres wiedeński załatwił sporne sprawy
 Saksonii i Księstwa Warszawskiego.

W utworzonym z woli kongresu Królestwie
 Dąbrowski, mający rangę generała kawale-
 ryi wojsk polskich i zaszczycony godnością
 senatora-wojewody, nie znalazł pola dla swych
 talentów i wiedzy. Zrażony brutalstwem wo-

dza naczelnego, wielkiego księcia Konstantego, salwował się od obrazy i poniżenia opuszczeniem szeregów narodowych.

Osiadł w Winnogórze, skąd rzadko nawiedzał Warszawę. Tam też umarł 6 czerwca r. 1818, zapisawszy nieoszacowane zbiory naukowe i zbrojownię Towarzystwu Przyjaciół Nauk, którego był członkiem.

Towarzystwo przechowywało ze czcią pamiątki po generale: pałasz z napisem „Ojczyzna — Obrońcy swemu“, ofiarowany mu w r. 1794 przez Kościuszkę, i kule karabinowe, którymi był raniony pod Weroną, Tczewem i Studzianką.

V.

W żadnym akcie publicznym i w żadnym piśmie poufnym nie zdradzał upodobań monarchiczno-arystokratycznych; nigdy i nigdzie nie wystąpił z orędownictwem królów i przywilejów stanowych.

Z drugiej strony, poza dewizą legionową: „Wolność, Miłość Ojczyzny, Równość“, przemawiającą z patentów i odezów urzędowych,

nie manifestował wierzeń rewolucyjnych — republikańsko-demokratycznych.

Zasadniczym celem Dąbrowskiego była Polska niepodległa bez względu na formę rządu i ustrój społeczny. Odbudowę jej wiązał zarówno z republikanizmem, który z konieczności, posiłkując Francuzów, krzewił na półwyspie Apenińskim, jak z monarchizmem Hohenzollerna, Habsburga lub Wettina.

Bezdogmatyzm polityczno-społeczny nie zjednywał mu przyjaciół w zastępie emigracyjnym, stojącym na gruncie rewolucyi francuskiej. Tymczasem ten bezdogmatyzm, który tyle na wodza legionów ściągnął gromów, był najlepszym jego sprzymierzeńcem w walce o Polskę. Dąbrowski, pragnący Polski, — byle Polski! — niekrępowany żadną doktryną, otwierał sobie swobodę wyboru środków i możliwość przystosowywania się do warunków chwili. Mógł, zależnie od okoliczności, zmieniać drogi działania. Chociaż pierwotnie akcyę niepodległościową wiązał z rzecząpospolitą, nie miał skrupułów oprzeć jej później na ramieniu cesarza. Kościuszcze cnota republikańska wzbraniała poufalić się z grabarzem rewolucyi.

Od kondotyerstwa wojowników, pozbawionych busoli zasad polityczno-społecznych, Dąbrowskiego bronił dogmat polski: służba ojczyźnie!

Niemiec z wychowania, mający otwartą karierę na obczyźnie, pokochał Polskę w nie szczęściu, niedoli jej poświęcił wiedzę fachową, zasoby rozumu i serca. W sprawę polską włożył właściwy sobie upór czynu, połączony z bogactwem pomysłów ratunkowych.

Cechą tych pomysłów była odwaga wojskowa w wyborze środków.

Rapsod legionowy oszałamiał śmiałością. To samo zuchwalstwo czynu naród widział w akcji powstańczej w zaborze pruskim.

Stąd Dąbrowski staje się wyobrazicielem nieustraszonego radykalizmu, czerwonym sztandarem konspiracji i patronem powstań.

Za Księstwa Warszawskiego zamierzenia umiarkowane, powolniejsze, przypisywano księciu Józefowi; śmiałe zaś, „zbawienie“, — Dąbrowskiemu.

Po klęsce Napoleona, w r. 1813, mówiono o uczestnictwie Dąbrowskiego w stowarzy-

szeniu tajemnem, które wchodziło w układy z Tugendbundem niemieckim, rzekomo gotowym do przywrócenia Rzeczypospolitej w granicach historycznych wzamian za opuszczenie cesarza Francuzów i połączenie przeciwko niemu wojsk polskich z pruskiemi. Według tradycyi, Dąbrowski był inicjatorem i naczelnikiem związków patryotycznych, które podejmowały obronę swobód konstytucyjnych w Królestwie i zmierzały do oderwania się od Rosyi.

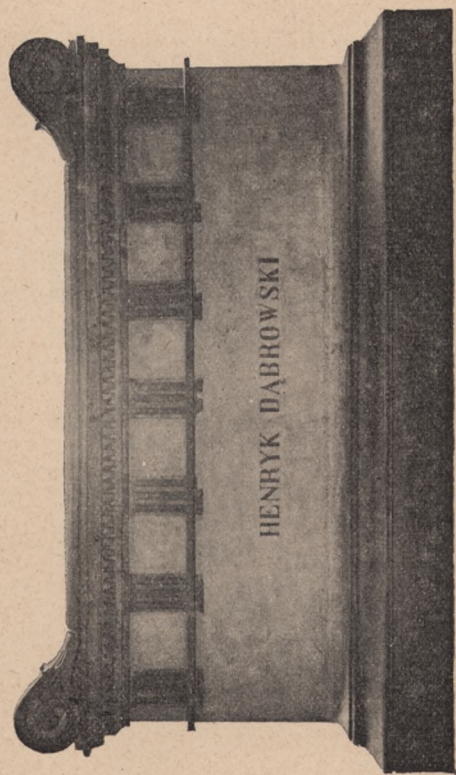
Jeżeli nie był nim istotnie, to związkom tym przewodniczył myślą legionową, zawsze żywą i twórczą.

Patronował Łukasińskiemu i Machnickiemu, Krzyżanowskiemu i Wysockiemu, — wszystkim usiłowaniom spiskowym i ruchom zbrojnym.

Duch Dąbrowskiego stał na straży sumień polskich i budził w narodzie czujność. W szeregu pokoleń, pasujących się ze złemi potęgami zagłady, zapalał moc czynu i otuchę pieśni legionowej:

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!





SARKOFAG W KOŚCIELE WINNOGÓRSKIM.

Tłocznia
WŁ. ŁAZARSKIEGO
w Warszawie.

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben
durch die Kais. Deut. Presseabteilung. War-
schau, den 1/V 1918. T. № 9963. Dr. № 892.



CM KEK 332617



000-332617-00-0

WYDAWN

GEBETHNER

ASKENAZY S. Dwa stulecia

— Wczasy historyczne I.

— „ „ II.

— Nowe wczasy.

CHŁĘDOWSKI K. Historie Neapolitańskie.

opr.

— Rokoko we Włoszech.

opr.

DUBIECKI M. Kudak, twierdza kresowa.

— Obrazy i szkice historyczne.

Serya I i II po

FREDRO A. hr. Trzy po trzy. Pamiętniki

z epoki napoleońskiej. Z przedmową

A. Grzymały-Siedleckiego, z wstępem

H. Mościckiego i z 58 ilustr.

KUBALA Z. Wojna Moskiewska (1654—1655).

KUTRZEBA S. Charakterystyka państwowo-

ści polskiej.

— Konstytucja 3 Maja.

MOŚCICKI H. Jenerał Jasiński i powstanie

Kościuszkowskie.

opr.

— Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice hi-
storyczne, z 5 ilustr.

— Polska i Litwa w dziejowym stosunku.

SOBIESKI W. Pamiętny sejm 1606.

— Szkice historyczne.

— Trybun ludu szlacheckiego.

WEYSENHOFF JAN, generał. Pamiętniki

(1789—1831).